

Prof. dr hab. Łukasz Tomasz Sroka
Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Instytut Historii i Archiwistyki

Kraków, dn. 08.06.2022 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej Arkadiusza Sołtysika pt. *Emigracja żydowska do Palestyny w okresie II Rzeczypospolitej – w świetle syjonistycznego dziennika „Chwila”*, napisanej pod kierunkiem prof. Wacława Wierzbieńca, Uniwersytet Rzeszowski, Kolegium Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Rzeszów 2022, ss. 434.

Uwagi ogólne

Temat emigracji Żydów polskich do Ziemi Izraela (hebr. Erec Israel) w dobie Drugiej Rzeczypospolitej jest nie tylko niezwykle interesujący, ale też bardzo ważny. Przez pryzmat tego zagadnienia wyjaśnić możemy wiele zjawisk i procesów dotyczących samych Żydów, relacji polsko-żydowskich i wreszcie okoliczności narodzin Państwa Izraela (hebr. Medinat Israel) w szerokim kontekście społecznym, gospodarczym i politycznym. Pomimo tak dużego znaczenia jest to problematyka (z różnych powodów) wciąż posiadająca wiele tzw. białych plam. Tym większa zasługa Doktoranta, że podjął się opracowania tytułowego zagadnienia i uczynił to znakomicie. Praca stanowi zarazem oryginalne i ze znanstwem napisane studium na temat rozwoju myśli syjonistycznej i ruchu syjonistycznego na ziemiach polskich. Ważny człon pracy stanowią również studia prasoznawcze, skoncentrowane wokół tytułowej „Chwili”, która w latach 1919-1939 stanowiła jedną z czołowych gazet wydawanych przez społeczność Żydów lwowskich i zaliczała się do najważniejszych pism syjonistycznych międzywojennej Polski, obok krakowskiego „Nowego Dziennika” i warszawskiego „Naszego Przeglądu”, który formalnie nie reprezentował poglądów żadnego ugrupowania politycznego, ale w rzeczywistości sympatyzował z ruchem syjonistycznym. We wszystkich trzech nurtach, tj. w kwestii emigracji do Erec Israel, syjonizmu i zagadnień prasoznawczych, Doktorant wykazał się imponującą wiedzą, dużą sprawnością warsztatową i dociekliwością badawczą.

W każdej z tych dziedzin sformułował wiele nowych ustaleń naukowych, przez co znacząco przyczynił się do rozwoju historiografii. Jest to osiągnięcie znaczące na gruncie nauki polskiej, ale ma wszelkie podstawy ku temu, by zaistnieć również w dyskursie międzynarodowym.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja zachodząca pomiędzy tytułem pracy a jej podstawą źródłową. Otóż bardzo często prace pisane „w świetle” wybranego organu prasowego bazują niemal wyłącznie na owym tytule, sporadycznie tylko odnosząc się do innych źródeł. W tym przypadku otrzymaliśmy pracę napisaną z wykorzystaniem bardzo szerokiej i zróżnicowanej bazy źródłowej. Na czoło wysuwają się często unikatowe źródła pozyskane z zasobów Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie, a także dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ponadto Autor sięgnął po źródła drukowane i tytuły prasowe w szerszym zakresie, aniżeli sama „Chwila”. Na uznanie zasługuje również dobór obszernej i miarodajnej literatury przedmiotu. Doktorant swobodnie porusza się po wydawnictwach polskich i zagranicznych. Mamy więc do czynienia z sytuacją, która w nauce jest wydarzeniem ponadstandardowym, mianowicie wewnątrz pracy otrzymujemy zdecydowanie więcej, niż moglibyśmy sobie obiecywać po samym jej tytule. Warto to dostrzec i docenić.

Konstrukcję pracy i jej ramy chronologiczne należy ocenić pozytywnie. Treść pracy, wszystkie jej części składowe i aparatura naukowa (np. przypisy) zostały zredagowane w sposób właściwy. Dobór metod oraz sposób formułowania i dokumentowania wniosków również oceniam bardzo pozytywnie. Zwraca na siebie uwagę precyzja wywodu. Ważkie terminy i pojęcia zostały należycie wyjaśnione. Przykład tego znajdziemy już we „Wstępie”, gdzie Autor rozróżnia i omawia terminy „Małopolska Wschodnia” i „Galicja Wschodnia”, podczas gdy wielu innych autorów i autorek dość dowolnie posługuje się tymi nazwami i myli je. Praca napisana jest wybornym językiem, który niestety rzadko się już spotyka. Trudna skądinąd problematyka przedstawiona została w sposób przejrzysty i przystępny, przez co lektura pracy sprawia przyjemność.

Nie bez znaczenia jest fakt, że Mgr Arkadiusz Sołtysik, zanim przygotował tę obszerną i imponującą dysertację doktorską, zdobył już spore doświadczenie naukowe, które zdołał zaprezentować na łamach prestiżowych wydawnictw i czasopism (m.in.: „Prace Historyczno-Archiwalne” i „Studia Żydowskie”).

Uwagi przedmiotowe

- O ile uwagi językowe kreslę głównie w dalszej części recenzji, to w tym miejscu zasygnalizuję rzecz natury zasadniczej. Mianowicie praca wymaga ujednolicenia transkrypcji

zwrotów hebrajskich. W tym momencie część wyrazów zanotowana jest na podbudowie angielskiej, a inne na polskiej, nieraz na przemian, np. „Histadruth” (s. 252) i „Histadrut” (s. 281). Dotyczy to również pisowni imion – np. Teodor Herzl zanotowany jako Theodor Herzl (s. 275). Wypada zauważyć, że nie jest to bynajmniej odosobniony dylemat Autora recenzowanej pracy, ale często powtarzające się wyzwanie polskich autorek i autorów. Wedle jednej z funkcjonujących w środowisku naukowym wykładni obydwie wybory są akceptowalne – pod warunkiem, że stosuje się je konsekwentnie. Tym niemniej bogatszy o doświadczenie współpracy z językoznawcami PWN muszę wspomnieć, że preferowana i uchodząca za bardziej poprawną jest podbudowa polska (dlatego np. piszemy Tel Awiw, a nie Tel Aviv, Jafa, a nie Jaffa).

- s. 4, w miejscu, gdzie Autor słusznie zauważa, że „Chwila” pełniła – „niejednokrotnie funkcję jedyne go »okna na świat« dla czytelników czasopisma” może warto w formie przypisu, by nie zaburzyć narracji, wstawić krótki komentarz i jakąś propozycję wydawniczą pracy, która omawia fenomen prasy w XIX i początkach XX wieku jako podstawowego narzędzia komunikacji. Współcześnie, w erze cyfryzacji rola prasy w minionych wiekach, jako głównego medium staje się coraz mniej jasna i oczywista.

- s. 5, Podziela m opinię, że tematyka prasy żydowskiej na ziemiach polskich wciąż obfituje w „białe plamy”, ale stwierdzenie, że „jest praktycznie nieznaną”, jest zdecydowanie na wyrost i może zostać źle odebrane przez środowisko naukowe.

- s. 113, Autor rozpoczyna rozdział II następującym zdaniem: „Przyczyną pojawienia się syjonizmu w Galicji był antysemityzm, który doprowadził część żydowskiej społeczności do poszukiwania własnej tożsamości”. Zdanie to jest zbyt daleko idącym uproszczeniem i znajduje się w kolizji z zaprezentowaną przez Doktoranta na łamach recenzowanej dysertacji jego imponującą wiedzą o złożonym charakterze syjonizmu. Owszem, antysemityzm występował w roli katalizatora tego ruchu, ale przecież jego rozwój motywowało wiele innych czynników, począwszy od problemów natury ekonomicznej, bezrobocia, itd. O tym wszystkim przecież Autor pisze w innych miejscach pracy. Nie lekceważyłbym też szerszego kontekstu, który wpisuje się w charakter epoki, na którą przypada odrodzenie narodowe i proces kształtowania się nowoczesnych tożsamości narodowych nie tylko Żydów, ale też Polaków, Ukraińców, Niemców, Włochów, Greków, Bułgarów i innych. Na fenomen syjonizmu należy więc spojrzeć w szerszym kontekście zjawisk i procesów występujących w XIX i na początku XX wieku.

- s. 125, jest: „Pierwsze kroki zmierzające do kształcenia Żydów w zakresie umiejętnego posługiwania się tym językiem [hebrajskim] zostały podjęte już w 1923 r.”. Trudno zgodzić

się z tym stwierdzeniem, wszak pierwsze kroki w tym kierunku podjęto już przed I wojną światową. Np. w 1907 roku we Lwowie stowarzyszenie Tikwat Cijon założyło szkołę języka hebrajskiego noszącą nazwę Bejt Sefer Iwri.

- s. 228 i nast., Doktorant przytacza liczne, barwne i godne uwagi wypowiedzi na temat Palestyny publikowane na łamach „Chwili”. Dotyczy to m.in. jej walorów historycznych, krajobrazowych, klimatycznych, flory i fauny. Wartością dodaną byłoby skonfrontowanie tych tekstów z bogatą literaturą podróżniczą i reportażową tamtych czasów. W pierwszej kolejności mam na myśli m.in. pracę Ksawerego Pruszyńskiego pt. *Palestyna po raz trzeci* (I wyd. 1933), którą wznawiano także współcześnie. Porównawczo można sięgnąć również do pracy Abrahama Podliszewskiego, pt. *Z pamiętników podróży 1907 r. Palestyna przed laty dwudziestu*, redakcja Witold Wojciech Mędykowski (Jerozolima-Warszawa 2020).

- s. 229, Autor pisze o uwidaczniających się już na statkach „pozytywnych odczuciach żywionych przez emigrantów względem Erec”, które w jego przekonaniu „wynikały w głównej mierze z propagandy obecnej w reportażach publikowanych w »Chwili«”. Wypowiedź ta według mnie jest problematyczna. Trudno bowiem stwierdzić jak wielki odsetek pośród emigrantów stanowili czytelnicy „Chwili”. Nawet gdyby przyjąć, że część z nich została w ten sposób zidentyfikowana, to paleta uczuć żywionych wobec Erec Israel najpewniej miała bardziej złożone podłoże niż propaganda wkomponowana w publicystykę „Chwili”. Nawet biorąc pod uwagę użyty przez Autora zwrot osłaniający „w głównej mierze”, to sformułowanie to jest na wyrost. Poprawniej byłoby napisać, że te żywe uczucia wynikały z wielu powodów, poczynawszy od wspomnianej propagandy, a skończywszy na osobistych przeżyciach, emocjach, oczekiwaniach (nadziei na poprawę losu), czy wreszcie wyłaniającym się krajobrazie Ziemi Izraela (w wielu pamiętnikach przeczytamy, że widok Góry Karmel w Hajfie zrobił na nich wielkie, swego rodzaju metafizyczne wrażenie).

- s. 239, jest: „Ostatnim powodem, który wpływał na wywyższanie roli Tel Awiwu była niechęć do uwypuklania wartości innych palestyńskich miast, szczególnie Hajfy i Jaffy”. Równorzędne wymienienie Hajfy (w dodatku w pierwszej kolejności) i Jafy jako miast zestawianych przez działaczy syjonistycznych w kontrze do Tel Awiwu wydaje mi się niewłaściwe. Istotnie, nader często, konsekwentnie i wręcz z lubością wyróżniano Tel Awiw na tle zdominowanej liczebnie i kulturowo przez ludność arabską Jafy (wskazując, że jest „brudna”, „zacofana”, „apatyczna”, „hałaśliwa” i pozostająca daleko w tyle za Tel Awiwem pod względem architektury i rozplanowania przestrzennego). W przypadku Hajfy ta sprawa była już bardziej zniuansowana i zmienna w czasie. Baczmy, że to właśnie w Hajfie jeszcze przed II wojną światową wybudowano, przy niemalym zaangażowaniu działaczy

syjonistycznych, pierwszy nowoczesny, głębokowodny i do dzisiaj największy port morski Izraela, będący jego oknem na świat i symboliczną bramą przekraczaną przez rzesze imigrantów. W styczniu 1925 roku (pierwsze działania w tym kierunku podjęto już w 1912 roku) w Hajfie otwarto słynny Technion, do dzisiaj jest to czołowa uczelnia techniczna w Izraelu. Wnioskuje, że stosunek działaczy syjonistycznych i dużej części społeczności żydowskiej do Hajfy nie mógł być i nie był tożsamy ze stosunkiem do Jafy, nawet jeżeli lektura jakiegoś pojedynczego tekstu z „Chwili”, czy nawet większej ich liczby, prowadziłyby do innego wniosku. Jeśli zaistniałaby taka sytuacja, to na Autorze spoczywałby obowiązek wyjaśnienia tej kwestii – nie można bowiem mimowolnie i bezkrytycznie powtarzać wszystkich tez głoszonych na łamach analizowanej prasy.

- s. 248, jest: „Dzieci żyjące w kibucach już od najmłodszych lat były oddawane pod opiekę specjalnie do tego oddelegowanych członków społeczności (były to zwykle freblanki). Spędzały w ten sposób całe dni poza domem rodzinnym, będąc socjalizowanymi przez obce im osoby. Tym samym wkład rodziców w wychowanie własnego potomstwa był niewielki”. Niniejszy wywód wymaga doprecyzowania. Otóż geneza ruchu kibucowego sięga czasu przed I wojną światową. Tymczasem pomysł, by wspólnotowo wychowywać dzieci rozprzestrzenił się w dwudziestolecie międzywojennym, wraz z rosnącymi wówczas pośród części kibucników wpływami komunistycznymi. Przy czym warto odnotować, że Degania (mając wysoką pozycję i dużą niezależność) wybroniła się od tych rozwiązań. Przyniosły one wiele szkód kibucom. Przysłużyły się ich załamaniu i w końcu pomysł ten w drugiej połowie XX wieku zarzucono. Świetnie pisze o tym Jael Neeman w autobiograficznej książce pt. *Byliśmy przyszłością*, przeł. Agnieszka Jawor-Polak, Wołowiec 2012. Dzieci spędzały większość czasu, choć nie – jak pisze Autor – „całe dni” (to pewne uproszczenie) w domach dla dzieci mieszczących się na terenie kibuców, acz niekoniecznie nazwałbym je „freblankami”, gdyż w ten sposób możemy uczynić pewną krzywdę pedagogice Friedricha Wilhelma Froebela, nazywanego „ojcem nowożytnego wychowania przedszkolnego”, który akurat kładł nacisk na inne sprawy, aniżeli inspirowani komunizmem działacze kibucowi.

- s. 274, w przypisie nr 184 Autor wypowiada się na temat „Bilu” (w liczbie mnogiej „Biluim”). Pozwalam sobie zgłosić uwagę dotyczącą zarówno tłumaczenia nazwy tego ruchu jak i jego interpretacji. Mianowicie, Autor posłużył się jednym z dostępnych tłumaczeń pochodzących z Pisma Świętego, który wyjaśnia ten akronim następująco: „Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej” (Iz 2,5). Obok tego pisze, że „Koncepcja porzucenia studiów w krajach diaspory połączona z jednoczesnym wyjazdem i pracą w Palestynie została zaczerpnięta od pierwszych pionierów [tu uwaga językowa, pionierzy z

reguły się pierwsi] działających w ramach grupy »Bilu«. Sprawa jest bardziej złożona. W żadnej mierze nie redukowałbym kwestii „Bilu” do sprawy porzucania studiów. Nazwa „Bilu” przyjęła się dla oznaczenia pierwszej aliji, którą datujemy na lata (1881/1882–1903). Jest to skrót od biblijnego wezwania: „Beit Jaakow lechu we-nelcha”, czyli „Domie Jakuba, wstań i idź”. Tłumaczenie przywołane przez Doktoranta jest prawidłowe pod względem formalnym (jednym z funkcjonujących w obiegu naukowym), ale w moim przekonaniu nie dość dobrze oddaje istotę sprawy, stąd proponuję inne tłumaczenie: „Beit Jaakow lechu we-nelcha”, czyli „Domie Jakuba, wstań i idź”. Przy czym warto jeszcze dodać, że w sformułowaniu, którym posługiwali się działacze syjonistyczni (nawiązujący do inspiracji religijnych, ale tworzący ruch świecki) pomijano drugi człon tego wyrażenia, czyli: „be-darkei Adonai”. W całości owo wyrażenie brzmi: „Domie Jakuba, wstań i idź drogami Pana” („Beit Jaakow lechu we-nelcha, be-darkei Adonai”) (Iz 2, 5).

- s. 281, jest: „Koncepcja stworzenia Żyda, którego »potrzebowała Palestyna«, była ściśle związana z odrzuceniem wad takich jak bierność, nadmierna emocjonalność, indywidualizm czy materializm, który był najbardziej zakorzenioną w świadomości Polaków przywarą kojarzącą się z Żydami”. Przy tego rodzaju wypowiedziach wymagane jest wyraźne zdystansowanie się Autora od cytowanych, bądź relacjonowanych poglądów polskich środowisk politycznych lub działaczy syjonistycznych. Wszak mamy tu zbiór stereotypów i antysemickich klisz i źle by się stało, gdyby ktokolwiek (np. wskutek pobieżnej lektury) uznał, iż Autor w jakikolwiek sposób je podziela.

- s. 323, Tutaj zaczyna się rozdział IV, pt. *Frontem ku Erec*, w którym Autor w uzasadniony sposób wyróżnia „Ekonomiczne” i „Społeczne” (tak brzmią nawet tytuły podrozdziałów), przyczyny emigracji żydowskiej do Erec Israel. W teorii trudno odmówić zasadności takiemu podziałowi. W praktyce jednak wyłaniają się dwie istotne wątpliwości. Wyodrębnienie czynników „ekonomicznego” i „społecznego” prowokuje pytanie o czynnik „polityczny”. Dalej idąc należy zauważyć, że w rzeczywistości czynniki te wzajemnie się ze sobą spletały. Weźmy za przykład takie zdanie ze strony 323: „W Galicji największą grupę wychodźców stanowili Żydzi, co świadczy o tym, że grupa ta czuła się szczególnie dotknięta problemami natury ekonomicznej”. To prawda, ale czuła się też dotknięta skutkami antysemityzmu. Potwierdza to trwały i łańcuchowy charakter emigracji żydowskiej. Ponadto trzeba uwzględnić kierunki owej emigracji. O ile bowiem emigrację do państw Europy Zachodniej i do USA łatwo wytłumaczymy względami ekonomicznymi, to wyjazdy do Erec Israel miały wyraźny kontekst ideowy. Tym samym dochodzimy do punktu styczności tych czynników, który pozwala stwierdzić, że w badanym przez Autora okresie na Żydów polskich

oddziaływały dwa czynniki: wypychający (w nim wyróżnimy antysemityzm i problemy ekonomiczne) i przyciągający (ze strony oddziałującej na wyobraźnię Żydów Ziemi Izraela). W tym kontekście uwadze Autora polecam w szczególności pracę:

- Praszałowicz Dorota, Makowski Krzysztof A., Zięba Andrzej A., *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Kraków 2004.

Ponadto polecam prace:

- *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, redaktor Andrzej Pilch, Warszawa 1984.

Łazor Jerzy, *Żydowska emigracja a polskie stosunki gospodarcze z Palestyną w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*, pod redakcją Janusza Skodlarskiego, Andrzeja Pieczewskiego, Łódź 2014, s. 189–202.

- s. 323, jest: „Jak wykazał autor tytułujący się inicjałami »p.a.« - emigracja żydowska z zaboru austriackiego, niemieckiego [powinno być „pruskiego”] i rosyjskiego, w latach 1901-1910 objęła niemal milion osób”. W przypisie Doktorant uszczegóławia jeszcze te wyliczenia. W moim przekonaniu tego rodzaju dane, za którymi stoi nie autorytet naukowca / eksperta, lecz inicjały w istocie nieznanego autora, powinny zostać skonfrontowane z najnowszymi ustaleniami naukowymi. W tym stanie rzeczy czytelnik bowiem nie wie w jakim stopniu dane te są wiarygodne.

- s. 418-419, jest: „Od nazwy [Bricha] tej organizacji, pochodzi również termin dla całego ruchu emigracyjnego, który odbywał się w latach 1945-1948. Emigranci przy pomocy „Brichy” formowani byli w 10-20 osobowe grupy, które z terenów Polski (za zgodą komunistycznych władz) transportowane były nad Morze Czarne, skąd wypływały do Palestyny”. Zaczę od tego, że czołową rolę w działalności polskiej „Brichy” odegrał Icchak Cukierman „Antek”, który pozostawił po sobie wspomnienia zatytułowane: *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, redakcja naukowa i przedmowa Marian Turski, posłowie Władysław Bartoszewski, Warszawa 2000. Wedle relacji Cukiermana i innych świadków historii (m.in. Marcela Goldmana, któremu poświęciłem pracę biograficzną), szlak migracyjny polskiej Brichy wiódł przez granicę z Czechosłowacją (relatywnie najsłabiej obsadzoną przez wojska radzieckie), a dalej przez Austrię i Włochy, skąd wyruszano statkami ku Erec Israel. Wspomniane przez Autora Morze Czarne, a zasadniczo czarnomorski port Odessa, owszem występował na szlakach emigracyjnych Żydów polskich (obok Triestu i Konstancy), ale wcześniej, tj. na przełomie XIX i XX wieku.

- Materiał ilustracyjny nie jest mocną stroną tej pracy. Można go wzbogacić np. ilustracjami dotyczącymi poruszanych zagadnień i osób związanych z redakcją „Chwili”.

- Dla dopełnienia i tak już bogatej bibliografii (obok wcześniej wymienionych), polecam uwadze Autora następujące prace:

W zakresie memuarystyki:

- Drymmer Wiktor Tomir, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Warszawa–Kraków 2014.

- Hartglas Apolinary, *Na pograniczu dwóch światów*, wstęp i opracowanie: Jolanta Żyndul, Warszawa 1996.

W kontekście zagadnień prasoznawczych:

- Fałowski Janusz, *Prasa syjonistyczna w Polsce 1918–1939*, „Biuletyn Zespołu Badań Dziejów, Oświaty i Kultury grup Etnicznych i Polonijnych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 1992, nr 1.

- Kwiecień Sabina, Langer Beata, *Prasa, książka, biblioteka na łamach krakowskiego „Nowego Dziennika”*, Kraków 2016.

W zakresie spraw politycznych, gospodarczych i emigracyjnych polecam prace:

- Fałowski Janusz, *Mniejszość żydowska w Parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)*, Kraków 2006.

- Łazor Jerzy, *Brama na Bliski Wschód. Polsko-palestyńskie stosunki gospodarcze w okresie międzywojennym*, Warszawa 2016.

- Łazor Jerzy, *Dzieje linii lewantyńskiej Polskich Linii Lotniczych „Lot” w latach 30.*, [w:] *Ekonomia. Społeczeństwo. Polityka. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Januszowi Kalińskiemu w 70. rocznicę urodzin*, redaktor naukowy Andrzej Zawistowski, Warszawa 2012, s. 277–292.

Uwagi szczegółowe (w tym językowe)

- Już w spisie treści występuje tytuł rozdziału (IV): „Frontem ku Erec”. Później w różnych miejscach Autor posługuje się tym terminem, który ma charakter skrótowy i nie dla wszystkich musi być zrozumiały. Proponuję przynajmniej w niektórych, może tych najbardziej eksponowanych miejscach rozważyć pisanie pełnej nazwy, tj. „Erec Israel”.

- Praca, jak zaznaczono wyżej, napisana jest bardzo dobrym językiem, co nie oznacza, że jest całkowicie wolna od mankamentów – zaliczyłbym do nich m.in. powtórzenia. Przykładowo, tylko we „Wstępie” (s. 3-27), ok. 33 razy powtarza się odmieniany przez przypadki zwrot „niniejsza dysertacja” i „niniejsza praca”. Nadużywane jest też słowo „aspekt” w odmianach typu: „istotnym aspektem”, „ważnym aspektem”, „ostatnim aspektem”, „dominujący aspekt” oraz „na gruncie palestyńskim” (passim).

- s. 4, niezręczność językowa, napisane jest: „koncept odbudowy państwa żydowskiego na terenie starożytnego Izraela”, chyba lepiej: „w granicach Izraela z czasów starożytnych” lub coś w tym rodzaju.
- s. 5, „Kompletny zasób treści dziennika...”, w tym przypadku, jak rozumiem, chodzi o komplet roczników (biorąc pod uwagę informację ze s. 16 jest to niemal pełny komplet, bo Autor dokładnie oszacował, że jest to ok. 92% pełnego zasobu dziennika).
- s. 228, wymieniona jest nazwa rumuńskiego portu „Konstanca” według mnie błędnie zanotowana jako „Konstancja”.
- s. 241, jest: „na dużej przestrzeni lat”, s. 256, jest: „Na przestrzeni lat”. Zwroty typu: „na przestrzeni lat” i „na przestrzeni wieków”, choć obecne w świecie nauki i mediów, są niepoprawne, czas i przestrzeń, to dwie odrębne kwestie.
- s. 249, jest: „grasujących po okolicach grup Beduinów”, proponuję zastąpić czymś słowo „grasujących”, bo jest to zwrot nazbyt potoczysty.
- W moim przekonaniu Autor niepotrzebnie notuje nazwę miasta „Tel-Awiv” z pauzą. We współczesnej polszczyźnie przyjęło się notować tę nazwę bez pauzy, zwłaszcza, że i sam Autor nie zawsze jest w tym względzie konsekwentny i też notuje Tel Awiv bez pauzy (np. s. 240).
- s. 252, jest: „Achad-Haam”, powinno być raczej „Achad Ha-Am” lub „Achad ha-Am” (w wersji angielskiej Ahad Ha'am).
- s. 252, jest: „Chaim Bialik”, pełna i zasadniczo stosowana pisownia: „Chaim Nachman Bialik”.
- s. 252, jest: „Dawid Ben Gurion urodził się w Płońsku, a jego nazwisko rodowe brzmiało Glin. Do Palestyny wyemigrował w 1906 roku jako robotnik rolniczy”. Pierwotnie nazwisko Dawida Ben Guriona brzmiało „Grün”, a nie „Glin”, rozumiem, że jest to literówka (być może nawet samoczynna poprawka komputera). Druga rzecz, Ben Gurion wyemigrował do Palestyny jako student, nie „jako robotnik rolniczy (jeśli już, to rolny), takowym został (czasowo) dopiero po przybyciu na miejsce (było to zresztą dla niego bardzo ważne, później, nawet gdy był już premierem w dokumentach z rubryką „zawód” z lubością wpisywał „robotnik rolny”).
- s. 253, jest: „Erec Izrael”, powinno być „Erec Israel”.
- s. 259, zwroty typu „golus” i „galut” piszemy małą literą.
- s. 264, Uważam, że w pracy dotyczącej emigracji żydowskiej z Polski w dobie dwudziestolecia międzywojennego nie trzeba wyjaśniać czym jest „ojkofobia”, temu służą powszechnie dostępne (również przez internet) słowniki języka polskiego i słowniki wyrazów

obcych. Ponadto stanowczo odradzam powoływanie się w tej pracy na *Encyklopedię „Białych Plam”*, która z perspektywy tematyki żydowskiej jest wydawnictwem bardzo kontrowersyjnym.

- s. 329, jest: „Na XVIII Kongresie Syjonistycznym do krytyków polityki ekonomicznej polskich władz względem mniejszości żydowskiej dołączył ówczesny prezydent ŚOS Nachum Sokołow”. Otóż Kongres ten odbył się w roku 1933, wówczas Światowa Organizacja Syjonistyczna (SOŚ) występowała jeszcze pod nazwą Organizacja Syjonistyczna (OS). Zmiana nazwy nastąpiła w styczniu 1960 roku.

- s. 411, jest: „Redaktorzy świadomie skupiali się na dostarczaniu wiadomości dotyczących diaspory żydowskiej na świecie ze szczególnym uwzględnieniem Palestyny, [...]”. Brzmi to niezręcznie, gdyż w tym czasie odróżniano już jiszuw, tj. społeczność (wspólnotę) żydowską w Ziemi Izraela od diaspory.

Konkluzja

Poczynione wyżej uwagi przedmiotowe i szczegółowe w żadnej mierze nie obniżają bardzo wysokiej oceny recenzowanej pracy. Mają one w dużej mierze charakter dyskursywny.

W moim przekonaniu recenzowana rozprawa doktorska Pana Arkadiusza Sołtysika zasługuje na najwyższą ocenę. Dowodzi ona biegłości w poruszanej tematyce i sprawności badawczej Doktoranta, a także jego ogromnej pracowitości, skrupulatności i rzetelności. Praca z naddatkiem spełnia wszystkie wymogi ustawowe, formalne i jakościowe stawiane dysertacjom doktorskim. Dlatego wystawiam jej najwyższą ocenę oraz wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Uważam, że dysertacja doktorska Pana Arkadiusza Sołtysika zasługuje na wyróżnienie i ogłoszenie drukiem. Doktorant wykazał się nie tylko godną podziwu pracowitością, ale też odsłonił znaczący talent. Dlatego warto wesprzeć jego dalszy rozwój naukowy. Posiada on bowiem szerokie kompetencje i podstawy ku temu, by zająć ważne miejsce w polskiej i międzynarodowej nauce.

Arkadiusz Sołtysik